

# **Hiszpański ruch wolnościowy w zarysie**

Murray Bookchin

1973

W porannych godzinach 18 lipca 1936, generał Francisco Franco ogłosił z Las Palmas w hiszpańskiej części Afryki Północnej pronunciamiento, które otwarcie rozpoczęło powstanie reakcyjnych oficerów hiszpańskich przeciwko legalnie wybranemu rządowi Frontu Ludowego w Madrycie.

Pronunciamiento Franco nie pozostawiało wątpliwości, iż w wypadku wygranej hiszpańskich generałów, parlamentarną republikę zastąpi autorytarne państwo, instytucjonalnie ukształtowane na podobieństwo podobnych reżimów w Niemczech i Włoszech. Siły frankistów – „Nacjionaliści”, jak sami się nazwali – pokazały wszystkie oznaki i ideologię ówczesnego ruchu faszystowskiego: salut wzniesioną ręką o otwartej dłoni, odwołanie się do filozofii porządku, obowiązku i posłuszeństwa, deklarację zaangażowania się w zniszczenie ruchu robotniczego i rozprawienie się z opozycją. Dla świata, konflikt zainicjowany przez hiszpańskich generałów wydawał się kolejnym klasycznym starciem pomiędzy „siłami faszyzmu” a „siłami demokracji”, które było tak powszechne w latach trzydziestych. To, co jednak odróżniało konflikt hiszpański od podobnych starć we Włoszech, Niemczech i Austrii, to ogromny opór, z jakim „siły demokracji” sprzeciwiły się hiszpańskiej armii. Franco i reszta spiskowców, pomimo wielkiego wsparcia, jakim cieszyli się w kadrach oficerskich, całkowicie przeliczyli się, co do powszechnego oporu, jaki napotkali. Tzw. Hiszpańska Wojna Domowa trwała prawie trzy lata – od lipca 1936 do marca 1939 – i pochłonęła w przybliżeniu około miliona ofiar.

Po raz pierwszy, jak wielu z nas postrzegало to w latach trzydziestych, cała populacja z olśniewającą odwagą zahamowała przerażający postęp faszyzmu w środkowej i południowej Europie. Niecałe trzy lata wcześniej Hitler zagarnął Niemcy z rąk zdominowanego przez marksistów ruchu robotniczego bez śladu oporu. Dwa lata przed Hiszpańską Wojną Domową Austria poddała się autorytarnemu państwu po tygodniu bezowocnych walk ulicznych, prowadzonych przez socjalistycznych robotników Wiednia. Wydawało się, że wszędzie faszyzm jest w natarciu, a demokracja w odwrocie. Jednak Hiszpania stawiała ostry opór – i stawiała go przez lata, pomimo broni, samolotów i oddziałów, które Franco dostał od Włoch i Niemiec. Zarówno dla radykałów, jak i liberałów, Hiszpańska Wojna Domowa rozgrywała się nie tylko na Półwyspie Iberyjskim, ale w każdym kraju, gdzie demokracja wydawała się zagrożona przez wzbierającą falę lokalnych i międzynarodowych ruchów faszystowskich. Próbowano nas przekonać, iż Hiszpańska Wojna Domowa była konfliktem pomiędzy liberalną republiką, która ze wsparciem ludowym, próbowała mężnie bronić państwa demokracji parlamentarnej przed autorytarnymi generałami – obraz, który przekazywany jest do dziś w większości książek dotyczących tego tematu i w nędznym filmie dokumentalnym „To Die in Madrid”.

Jednakże mało kto poza granicami Hiszpanii zdaje sobie sprawę, iż Hiszpańska Wojna Domowa była tak naprawdę szeroko zakrojoną społeczną rewolucją milionów robotników i chłopów, którym wcale nie zależało na uratowaniu zdradzieckiego reżimu republikańskiego. Ludzie chcieli rewolucyjnego zrekonstruowania społeczeństwa. Prawie nie mogliśmy dowiedzieć się z prasy, że robotnicy i chłopcy postrzegali Republikę prawie z taką samą wrogością, jak frankistów. Działając przeważnie z własnej inicjatywy, przeciwko „republikańskim” ministrom, którzy chcieli poddać się generałom, ludzie zajęli arsenały i

sklepy myśliwskie, zdobyli broń, po czym z niezwykłą odwagą zdusili wojskowy spisek w większości miast i miasteczek Hiszpanii. Byliśmy prawie nieświadomi faktu, iż robotnicy i chłopci przejęli i skolektywizowali większość fabryk i ziemi na obszarach pozostających w rękach Republiki, ustanawiając nowy porządek społeczny, oparty na bezpośredniej kontroli produkcyjnych zasobów kraju przez komitety robotnicze i rady chłopskie. Podczas gdy instytucje republikańskie leżały w gruzach, porzucone przez większą część wojska i policji, robotnicy i chłopci stworzyli swoje własne instytucje, aby zarządzać miastami Republikańskiej Hiszpanii, uformowali swoje własne robotnicze oddziały do patrolowania ulic, ustanowili rewolucyjne oddziały milicji, do walki z siłami frankistowskimi – była to ochotnicza milicja, w której mężczyźni i kobiety wybierali swoich dowódców, i w której stopień wojskowy nie niósł z sobą społecznych, materialnych ani symbolicznych różnic. Nie wiedzieliśmy wtedy, że hiszpańscy robotnicy i chłopci dokonali gruntownej rewolucji. Stworzyli swoje własne rewolucyjne formy społeczne, żeby zarówno zarządzać krajem, jak i prowadzić wojnę przeciwko doświadczonej i dobrze zaopatrzonej armii. Hiszpańska Wojna Domowa nie była politycznym konfliktem pomiędzy liberalną demokracją, a militarnym faszyzmem, ale głęboką, społeczno-ekonomiczną walką pomiędzy robotnikami i chłopami Hiszpanii, a ich historycznymi wrogami klasowymi, od bogatych właścicieli ziemskich i kościelnych władcyków z przeszłości, do rosnącej burżuazji przemysłowej i bankierów w czasach obecnych.

Rewolucyjny wymiar tego konfliktu był przed nami ukryty – mówiąc „my”, mam na myśli wiele tysięcy głównie komunistycznych radykałów z „czerwonych” lat trzydziestych, którzy zareagowali na walkę w Hiszpanii z takim samym żarem i męczarnią, jak młodzi ludzie w latach sześćdziesiątych na walkę w Indochinach. Nie musimy sięgać do Orwella czy Borkenau, radykałów o jasno antystalinowskich przekonaniach, aby znaleźć wyjaśnienie tego żaru. Burnett Bolloten, raczej politycznie niedoświadczony reporter United Press, który akurat stacjonował w tamtym czasie w Madrycie, przekazuje swoje własne moralne oburzenie z powodu fałszywego przedstawienia hiszpańskiego konfliktu w prasie zachodniej. W swojej doskonale udokumentowanej pracy, „The Grand Camouflage” pisze:

Chociaż po wybuchu Hiszpańskiej Wojny Domowej w lipcu 1936, doszło do potężnej rewolucji społecznej w obozie antyfrankistowskim – rewolucji pod wieloma względami głębszej, niż Rewolucja Bolszewicka w jej pierwszym okresie – miliony ludzi poza Hiszpanią utrzymywanych jest w niewiedzy, nie tylko co do jej głębi i zasięgu, ale nawet, co do jej istnienia. Jest to wynikiem polityki dwulicowości i kłamstwa, której nie dorównuje nic w historii.

Prym w narzucaniu tego oszustwa światu i fałszywego przedstawiania charakteru rewolucji w samej Hiszpanii, byli komuniści, którzy, choć na początku Wojny Domowej w znikomej mniejszości, tak efektywnie skorzystali z różnorodnych sposobności, jakie ukazały się u zarania konfliktu, iż przed zakończeniem walki w 1939, stali się siłą rządzącą w obozie lewicowym.

Szczegóły tego oszustwa wypełniłyby wiele opasłych tomów. Milczenie, jakie narosło dookoła Hiszpanii, niczym złe sumienie, wynika z faktu, iż ówczesne wydarzenia są ciągle bardzo żywe – równie żywe, co wysiłki w ich fałszywym przedstawianiu. Po prawie czter-

dziestu latach rany ciągle krwawią. W rzeczywistości, jak sugeruje niedawne odrodzenie stalinizmu, choroba, która doprowadziła do kontrrewolucji w Hiszpanii, ciągle istnieje w szeregach amerykańskiej lewicy. Jednakże opracowanie szczegółów stalinowskiej kontrrewolucji w Hiszpanii znajduje się poza zakresem tej pracy. Chciałem jednak przeanalizować rewolucyjne tendencje, które zaistniały przed lipcem 1936 oraz napisać o wpływie, jaki miały one na hiszpańską klasę robotniczą i chłopską. Ich kolektywy nie były rezultatem dziewiczej, ludowej spontaniczności (nie umniejszając ważności ludowej spontaniczności), ani nie były wyłącznie owocem kolektywistycznego dziedzictwa tradycyjnego społeczeństwa wiejskiego Hiszpanii. Rewolucyjny ruch i idee grały same w sobie decydującą rolę i ich wpływ zasługuje na bliższe przyjrzenie się.

Hiszpańscy generałowie rozpoczęli powstanie wojskowe w lipcu 1936; hiszpańscy robotnicy i chłopi odpowiedzieli na to rewolucją społeczną, która w swoim charakterze była przede wszystkim anarchistyczna, nawet pomimo tego, że socjalistyczne UGT miało równie wielu członków, co anarchosyndykalistyczne CNT. Podczas kilku pierwszych miesięcy militarnego powstania, socjalistyczni robotnicy w Madrycie często działali równie radykalnie, co anarchosyndykalistyczni robotnicy w Barcelonie. Ustanowili swoje własne milicje, patrole uliczne oraz wywłaszczyli sporą ilość strategicznych fabryk, oddając je pod kontrolę komitetów robotniczych. Podobnie, socjalistyczni chłopi w Kastylii i Estremadurze stworzyli kolektywy, z których wiele było równie anarchistycznych, co te, założone przez anarchistycznych chłopów w Aragonie i Lewancie. W początkowej, „anarchistycznej” fazie rewolucji, tak podobnej do początkowych okresów wcześniejszych rewolucji, „masy” próbowały przejąć bezpośrednią kontrolę nad społeczeństwem i wykazały się niezwykłym rozmachem w improwizowaniu swoich własnych, wolnościowych form społecznej administracji.

Spoglądając jednak wstecz na tę początkową fazę, można uczciwie powiedzieć, iż trwałość kolektywów w Hiszpanii, ich zakres społeczny oraz opór wobec stalinowskiej kontrrewolucji, zależały głównie od stopnia, do jakiego znajdowały się pod wpływem anarchistów. To, co odróżnia Rewolucję Hiszpańską od poprzednich, nie jest tylko fakt, iż większość ekonomii Hiszpanii znalazło się w rękach komitetów robotniczych i rad chłopskich, ani że ustanowiła ona system demokratycznie wybieranych milicji. Te formy społeczne, do różnego stopnia, pojawiły się w Komunie Paryskiej oraz we wczesnym okresie Rewolucji Rosyjskiej. To, co zadecydowało o wyjątkowości Rewolucji Hiszpańskiej, to kontrola robotnicza i kolektywy, których ideę głoszone przez prawie trzy pokolenia potężnego ruchu wolnościowego i które stały się jednym z głównych czynników dzielących tzw. obóz „republikański” (wraz z przeznaczeniem systemu milicji). Dzięki zakresowi swoich wolnościowych form społecznych Hiszpańska Rewolucja nie tylko okazała się „głębsza” (używając określenia Bollothena), niż Rewolucja Bolszewicka, ale wpływ głęboko zakorzenionej ideologii anarchistycznej oraz męstwo anarchistycznych bojowników dosłownie doprowadziły do wojny domowej wewnątrz wojny domowej.

Pod wieloma względami rewolucja z 1936 była kulminacją ponad sześćdziesięciu lat anarchistycznej kampanii i działań w Hiszpanii. Żeby to zrozumieć, musimy cofnąć się do wczesnych lat siedemdziesiątych XIX wieku, kiedy to włoski anarchista, Giuseppe

Fanelli, zaprezentował idee Bakunina grupie robotników i intelektualistów w Madrycie i Barcelonie. Spotkanie Fanelli'ego z młodymi robotnikami z Formento de las Artes w Madrycie - historia opowiedziana z wielkim smakiem przez Gralda Brenana - jest prawie legendarne: żarliwa przemowa, którą wygłosił wysoki, brodaty włoski anarchista, nie znający prawie hiszpańskiego, przed małą, lecz entuzjastyczną publicznością, która z trudnością rozumiała jego luźną miksturę francuskiego i włoskiego. Dzięki ekspresji twarzy, tonie głosu i szczodremu użyciu wyrazów pokrewnych, Fanelli'emu udało się przekazać wystarczająco dużo idei Bakunina, aby zyskać zainteresowanie grupy i ustanowić hiszpańską sekcję Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, czyli tzw. Pierwszej Międzynarodówki. Wkrótce „Internacjonałiści”, jak nazywano wczesnych anarchistów hiszpańskich, błyskawicznie rozprzestrzenili się ze swoich kręgów w Madrycie i Barcelonie po całej Hiszpanii, zakorzeniając się szczególnie w Katalonii i Andaluzji. Po ostatecznym rozłamie pomiędzy marksistami i bakuninistami na kongresie w Hadze we wrześniu 1872, hiszpańska sekcja pozostała wierna ideom Bakunina. Marksizm nie osiągnął znaczenia w Hiszpanii aż do przełomu stuleci, ale nawet po osiągnięciu mocnej pozycji w ruchu robotniczym, aż do lat trzydziestych pozostał głównie reformistyczny. Podczas większości swojej wczesnej historii, siła Hiszpańskiej Partii Socjalistycznej i UGT leżała raczej w regionach administracyjnych Madrytu, niż w miastach robotniczych, jak Barcelona. Marksizm znajdował posłuch u wysoce wykwalifikowanych, pragmatycznych i raczej autorytarnych Kastylijczyków; anarchizm przyjął się u niewykwalifikowanych, idealistycznych Katalończyków i niezależnych, kochających wolność mieszkańców górskich wiosek Andaluzji i Lewantu. Szerokie masy andaluzyjskich robotników (braceros), którzy do dnia dzisiejszego pozostają najbardziej uciśnioną i zubożałą warstwą europejskiego społeczeństwa, podążały w większości za anarchistami. Jednakże ich lojalność dostosowywała się do danej chwili. W okresie wrzenia społecznego zasilili szeregi międzynarodówki bakuninowskiej i zrodzonych z niej organizacji, w okresie reakcji odchodzili w równie wielkiej liczbie.

Tak, czy inaczej, bez względu na popularność hiszpańskiego anarchizmu w różnych regionach i okresach historii, wszystkie ruchy rewolucyjne w tym sześćdziesięcioletnim okresie były zasadniczo anarchistyczne. Nawet kiedy po Pierwszej Wojnie Światowej anarchizm zaczął ustępować marksistowskim socjaldemokratom, a później organizacjom bolszewickim, hiszpański anarchizm utrzymał swój ogromny wpływ i rewolucyjny rozmach. Z radykalnego punktu widzenia, historia hiszpańskiego ruchu robotniczego pozostała głównie anarchistyczna i często definiowała zarysy marksistowskiego ruchu w Hiszpanii. „Ogólnie mówiąc, małe, lecz dobrze zorganizowane grupki anarchistów na terenach socjalistycznych popychały socjalistów w lewo”, zauważa Brenan, „podczas gdy na terenach anarchistycznych, socjaliści pozostawali wyjątkowo reformistyczni”. Tak więc to nie socjalizm, ale anarchizm określił metabolizm hiszpańskiego ruchu robotniczego – potężne strajki powszechne, które raz za razem wstrząsały Hiszpanią, powtarzające się powstania w Barcelonie oraz w wioskach i miasteczkach Andaluzji, zbrojne starcia między milicjami robotniczymi, a opłacanymi przez właścicieli ziemskich i kapitalistów najemnikami w miasteczkach wybrzeża śródziemnomorskiego.

Należy podkreślić, że hiszpański anarchizm nie był po prostu programem osadzonym w zwartej, teoretycznej matrycy. Był to sposób życia: częściowo życia hiszpańskiego ludu, żyjącego w blisko zjednoczonych wioskach oraz intensywnego życia sąsiedzkiego dzielnic robotniczych; częściowo życiem wyrażającym bakuninowskie idee decentralizacji, pomocy wzajemnej i ludowych organów zarządzania oddolnego. To, że Hiszpania miała długą tradycję agrarnej kolektywizacji zostało przedyskutowane i szczegółowo przebadane w „Collectivismo Agrario en España”, Joaquina Costy. Hiszpański marksizm uważał tę tradycję za anachroniczną i „historycznie reakcyjną”. Hiszpański socjalizm opierał swój program agrarny na marksistowskim założeniu, iż chłopstwo i jego formy społeczne nie mogą mieć trwałej wartości rewolucyjnej, dopóki nie zostaną „uproletaryzowane” i „zindustrializowane”. Im szybciej nastąpiłby rozkład wsi, im szybciej chłopstwo stałoby się dziedzicznym proletariatem, „zdyscyplinowanym, zjednoczonym, zorganizowanym przez mechanizmy samego procesu kapitalistycznej produkcji” (Marks) – „mechanizm” zdecydowanie hierarchiczny i autorytarny – tym szybciej Hiszpania zrobiłaby postęp w kierunku socjalizmu.

W przeciwieństwie do socjalizmu, hiszpański anarchizm miał zdecydowanie inne podejście. Koncentrował się na prekapitalistycznych kolektywistycznych tradycjach wiejskich, pielęgnował to, co było w nich żywe, powoływał się na ich rewolucyjny potencjał – pomoc wzajemną i zarządzanie oddolne, oraz osłabiał ich posłuszeństwo, hierarchiczną mentalność i autorytarne podejście do życia, zaszczepiane przez system fabryczny. Zawsze świadomości niebezpieczeństw „uburżuazyjnienia” proletariatu (termin nie schodzący z ust Bakunina w późniejszym okresie jego życia), hiszpańscy anarchiści próbowali użyć prekapitalistyczne tradycje chłopstwa i klasy robotniczej, aby zapobiec asymilacji przez nie autorytarne, przemysłowe racjonalizmu. Pod tym względem ich wysiłkom sprzyjało stałe „użyźnianie” hiszpańskiego proletariatu przez robotników pochodzenia chłopskiego, którzy migrując do miast, codziennie odnawiali te tradycje. Rewolucyjna werwa proletariatu Barcelony – podobnie jak żarliwość proletariatu pietrogradzkiego i paryskiego – wynikała w dużej mierze z faktu, iż robotnicy ci nigdy porządnie nie zakorzenili się w dziedzicznej klasie robotniczej, całkowicie oderwanej od prekapitalistycznych tradycji chłopów i rzemieślników. Wzdłuż śródziemnomorskiego wybrzeża Hiszpanii wielu robotników zachowało żywą pamięć niekapitalistycznej kultury, w której każdy moment życia nie był ściśle regulowany przez kartę zegarową, gwizdek fabryczny, brygadzystę, maszynę, wysoce uregulowany dzień pracy i alienujący świat wielkiego miasta. Hiszpański anarchizm funkcjonował wewnątrz napięcia pochodzącego z tych antagonistycznych tradycji i uczuć. W rzeczywistości tam, gdzie w Hiszpanii pojawiał się „germański proletariatus” (znów używając terminu Bakunina), skłaniał się albo w kierunku UGT albo ku związkom katolickim. Jego reformistyczne podejście (jeżeli nie całkowicie konserwatywne) często wchodziło w konflikt z bardziej *déclassé* robotniczą klasą Katalonii i wybrzeża śródziemnomorskiego, prowadząc do konfliktowych tendencji wewnątrz całego proletariatu.

Ostatecznie, według mnie, los hiszpańskiego anarchizmu zależał od jego zdolności do utworzenia wolnościowych form organizacji, które mogły połączyć prekapitalistyczne tradycje kolektywistyczne z ekonomią przemysłową wysoce zurbanizowanego społeczeństwa. Nie mówię tutaj o zwykłym, pragmatycznym „przymierzu” pomiędzy hiszpańskim chłop-

stwem i proletariatem, ale mam na myśli bardziej organiczne, nowe formy organizacyjne oraz uczucia, które nadały rewolucyjny wolnościowy charakter obu klasom społecznym, żyjącym w kolidujących kulturach. Większość hiszpańskich anarchistów nie wątpiła, iż Hiszpania potrzebuje dobrze zorganizowanego ruchu wolnościowego. Ale czy ruch ten miał być odbiciem wiejskiego społeczeństwa czy społeczeństwa fabrycznego? Zważywszy na konflikt między nimi, czy można było je połączyć w jednym ruchu, bez pogwałcenia wolnościowych zasad decentralizacji, pomocy wzajemnej i zarządzania oddolnego? W klasycznej erze „socjalizmu proletariackiego”, pomiędzy 1848 a 1939, w erze, która głosiła „hegemonię” proletariatu przemysłowego we wszystkich zmaganiach społecznych, hiszpański anarchizm poruszał się po historycznej trajektorii, która błyskawicznie obnażyła ograniczenia tej ery i ukazała twórcze możliwości anarchistycznych form organizacji.

W porównaniu do miast, hiszpańskie wioski zadedykowane ideom anarchizmu, nie miały wiele problemów organizacyjnych. Pomimo podkreślaniu przez Brenana roli braceros, siła anarchizmu agrarnego na południu i w Lewancie leżała w górskich wioskach, nie w szeregach proletariatu wiejskiego, który pracował na wielkich plantacjach Andaluzji. W tych stosunkowo odizolowanych wioskach, zacięte poczucie niezależności i osobistej godności były rozniecane przez gorzką nienawiść społeczną zrodzoną z ubóstwa. Tam narodzili się wiejscy „patriarchowie” anarchizmu, których całe rodziny żarliwie oddane były „Idei”. Dla tych ascetycznych jednostek nieposłuszeństwo wobec państwa, kościoła i konwencjonalnych autorytetów w ogólności było sposobem życia. Zjednoczeni dzięki lokalnej prasie – w różnych okresach istniało w Hiszpanii kilkaset anarchistycznych czasopism – tworzyli ściegna agrarnego anarchizmu już od lat osiemdziesiątych XIX wieku, a do dużego stopnia byli moralnym sumieniem hiszpańskiego anarchizmu poprzez całą jego historię.

Ich kolektywy agrarne do niezwykłego stopnia odzwierciedlały organizacyjne formy, które anarchiści pielęgnowali we wszystkich wioskach przed rewolucją z 1936. Rewolucja w społecznościach wiejskich powiększyła szeregi Pierwszej Międzynarodówki, a później CNT – przez zwiększenie członkostwa grup albo po prostu przez połączenie się anarchistycznych rodzin w ludowe zgromadzenia. Zgromadzenia te spotykały się raz w tygodniu i podejmowały decyzje dotyczące społeczności. Forma zgromadzeń składała się na organizacyjny ideał anarchizmu wiejskiego od czasów pierwszego, w pełni bakuninowskiego kongresu hiszpańskiej Międzynarodówki w Kordobie w 1872, gdzie podkreślono wolnościowe tradycje hiszpańskiego życia wiejskiego. Tam, gdzie możliwe było istnienie takich zgromadzeń ludowych, decyzje zgromadzenia były egzekwowane przez komitet wybrany ze zgromadzenia. Prawo odwołania członków komitetu było uznawane za coś normalnego i z pewnością nie cieszyli się oni żadnymi przywilejami, uposażeniami czy instytucjonalną władzą. Ich wpływ wynikał z oczywistego zadedykowania i umiejętności. Główną zasadą hiszpańskich anarchistów zawsze było niepłacenie delegatom, nawet kiedy CNT miało już milion członków. Delegaci musieli spełniać swoje obowiązki po godzinach pracy. Prawie każdego wieczoru anarchistyczni bojownicy zajęci byli różnego rodzaju zebraniem. Na zgromadzeniach i w komitetach dyskutowali, debatowali, głosowali i administrowali, a kiedy pozwalał im na to czas, czytali i dyskutowali o „Idei”, której oddali nie tylko swój czas wolny, ale i życie. Przez większą część dnia byli pracującymi mężczyznami i kobietami, ob-

raera consciente, którzy odrzucili picie i palenie, unikali domów publicznych, krwawych walk byków, nie używali „obrzydliwego” języka i swoją prawością, godnością, szacunkiem do wiedzy oraz bojowością stanowili przykład dla całej klasy społecznej. W swoich codziennych rozmowach nigdy nie używali słowa „bóg” (używano „salud” zamiast „adios”) oraz unikali wszelkiego oficjalnego kontaktu z autorytetami kościelnymi i państwowymi, do takiego stopnia, iż nigdy nie zalegalizowali swoich „wolnych związków” i nigdy nie chrzcili i nie rejestrowali swoich dzieci. Trzeba znać katolicką Hiszpanię, aby zrozumieć jak daleko sięgające były te dobrowolnie przyjęte obyczaje – i jak donkichotowsko konsekwentne i spójne były w zestawieniu z purytańską tradycją tego kraju.

Należy tutaj zauważyć, iż szeroko głoszony mit – szczególnie popularny we współczesnej literaturze socjologicznej dotyczącej tego tematu – jakoby agrarny anarchizm hiszpański był antytechnologiczny w swoim duchu i atawistycznie próbował przywrócić neolityczny „złoty wiek”, może być skutecznie obalony przez bliskie badania wyjątkowej edukacyjnej roli granej przez anarchistów. To właśnie anarchiści, za pomocą tanich broszur napisanych prostym językiem, przynieśli chłopom idee francuskiego oświecenia i współczesne teorie naukowe – nie aroganccy liberałowie, czy pogardliwi socjaliści. Wraz z ulotkami o Bakuninie i Kropotkinie, anarchistyczne wydawnictwa publikowały proste opracowania teorii naturalnej i społecznej ewolucji, wprowadzając hiszpańskich chłopów w tradycję świeckiej kultury Europy. Anarchiści próbowali uczyć chłopów zaawansowanych technik uprawy ziemi i żarliwie zachęcali do używania maszyn rolniczych, aby ułatwić pracę w polu i zapewnić więcej czasu na odpoczynek i rozwój osobisty. Anarchizm był daleki od atawistycznych tendencji, jak chciałby nas przekonać Hobsbawm (w „Primitive Rebels”), a nawet Brenan. Mogę powiedzieć z pełnym przekonaniem opartym na szczegółowych badaniach tematu, iż hiszpański anarchizm zbliżył się do radykalnego oświecenia ludowego.

Jeśli chodzi o osobiste cechy, zadedykowani anarchiści miejscy nie różnili się w esencji od swoich wiejskich towarzyszy. Jednakże w miasteczkach i miastach Hiszpanii stanęli przed trudniejszymi problemami organizacyjnymi. Ich wysiłkom w kierunku stworzenia wolnościowych form organizacji sprzyjał oczywiście fakt, iż wielu hiszpańskich robotników było byłymi chłopami, bądź też wywodziło się dopiero z pierwszego pokolenia byłych mieszkańców społeczności wiejskich. Mimo to rozwój wolnościowej organizacji w miastach i fabrykach nie mógł zależeć od długiej tradycji wiejskiego kolektywizmu – silnego zmysłu społeczności – który istniał w wiejskich regionach anarchistycznych. Wynikało to z faktu, iż w strukturze fabryki – miejscu znoju, hierarchii, przemysłowej dyscypliny i zwykłej potrzeby materialnej – „społeczność” była raczej funkcją burżuazyjnego podziału pracy, z jego opartymi na wyzysku konotacjami, a nawet brutalną rywalizacją. Nie opierała się na humanistycznej współpracy, twórczej pracy i pomocy wzajemnej. Solidarność klasy pracującej nie opierała się na dzieleniu życia pełnego znaczenia i dającej satysfakcję pracy, ale na istnieniu wspólnego wroga – szefa – który niszczył jakąkolwiek iluzję, iż w kapitalizmie robotnik jest czymś więcej, niż zasobem przemysłowym, obiektem zimnej manipulacji i bezlitosnego wykorzystywania. Jeżeli możemy częściowo uznać anarchizm za bunt jednostki przeciwko systemowi industrialnemu, głęboka prawda leżąca w sercu tego buntu jest taka, iż fabryczna rutyna nie tylko stępiła wrażliwość robotnika na bogatą



uczcie życia, ale również sprawia, że robotnik nie zdaje sobie sprawy ze swego potencjału i swoich możliwości przejścia bezpośredniej kontroli nad kształtowaniem życia społecznego.

Jedną z wyjątkowych zalet, odróżniających hiszpańskich anarchistów od socjalistów, była ich próba przekształcenia samej dziedziny fabryki – przekształcenia, które na dłuższą metę zaowocowało żądaniami robotniczego oddolnego zarządzania produkcją, a bardziej bezpośrednio próbą uformowania organizacji wolnościowej, czego kulminacją było założenie syndykalistycznego CNT. Jednakże stopień, do jakiego zarządzanie oddolne może w rzeczywistości wyeliminować alienację pracy i zmienić wpływ systemu fabrycznego na wrażliwość robotnika, wymaga w mojej opinii bardziej wnikliwej analizy, niż do tej pory. W miarę wzrostu w CNT elementu proletariackiego problem wpływu systemu fabrycznego na robotników stawał się coraz istotniejszy, podczas gdy anarchiści próbowali rozwijać cechy inicjatywy i samozarządzania, stojące w bezpośredniej sprzeczności z cechami wszczepionymi przez system fabryczny.

Żaden duży ruch w czasach współczesnych nie zadał sobie poważnie pytania, czy należy rozwinąć formy organizacyjne, które propagowałyby zmiany w najbardziej fundamentalnych wzorcach zachowania jego członków. W jaki sposób ruch wolnościowy mógł osłabić ducha posłuszeństwa, hierarchicznej organizacji, relacji „przełożony i podwładny”, autorytetu wpojonego przez kapitalistyczny przemysł? Zasługą hiszpańskiego anarchizmu – i anarchizmu w ogóle – jest zadanie tego pytania. W dokumentach hiszpańskich anarchistów raz za razem pojawia się termin „osobowość integralna”. Niestrudzenie próbowano rozwinąć jednostki, które przyjęłyby zasady wolnościowe nie tylko intelektualnie, ale próbowałyby je praktykować. Dlatego też organizacyjny szkielet ruchu (Międzynarodówki, CNT i FAI) miał być zdecentralizowany, aby pozwolić na jak największy stopień inicjatywy i podejmowania decyzji u podstaw, oraz żeby zagwarantować oddolne struktury, które zapobiegłyby powstaniu biurokracji. Wymagania te musiały być zbalansowane z potrzebą koordynacji, wspólnego działania i efektywnego planowania. Organizacyjna historia anarchizmu w miastach i miasteczkach Hiszpanii – formy, które zostały stworzone przez anarchistów oraz te, odrzucone przez nich – jest głównie relacją ścierania się tych dwóch wymagań i stopnia do jakiego jedno osiągało przewagę nad drugim. Napięcie to nie było tylko kwestią doświadczenia i strukturalnej improwizacji. Na dłuższą metę wynik ścierania się decentralizacji z potrzebą koordynacji, zależał od zdolności najbardziej zadedykowanych anarchistów do wpływania na świadomość robotników, którzy weszli do związków zawodowych pozostających pod wpływem anarchizmu – szczególnie związków o charakterze syndykalistycznym, których celem nie była jedynie walka o bezpośredni zysk materialny, ale również stworzenie infrastruktury dla społeczeństwa wolnościowego.

Na długo zanim syndykalizm stał się popularnym terminem we francuskim ruchu robotniczym pod koniec XIX wieku, istniał już we wczesnym ruchu robotniczym Hiszpanii. Pozostająca pod wpływem anarchizmu Hiszpańska Federacja starej Pierwszej Międzynarodówki, w mojej opinii była wyraźnie syndykalistyczna. Na założycielskim kongresie Hiszpańskiej Federacji, w Barcelonie, w lipcu 1870, „komisja społecznej organizacji robotników” zaproponowała strukturę, która stała się podstawą wszystkich późniejszych anar-

chosyndykalistycznych związków robotniczych w Hiszpanii, między innymi CNT. Komisja zaproponowała typową syndykalistyczną strukturę podwójną: organizację przez branżę i organizację przez lokalność. Lokalne organizacje handlowe (Secciones de oficio) zgrupowały razem wszystkich robotników z dużych przedsiębiorstw i różnych branż w wielkie federacje zawodowe (Uniones de oficio), których główną funkcją była walka o lepsze warunki pracy i ekonomiczną poprawę bytu. Lokalne organizacje różnych branż zebrały wszystkich robotników, których ilość była zbyt mała, aby stworzyć efektywną organizację. W każdej społeczności i regionie, gdzie reprezentowana była Pierwsza Międzynarodówka, różne lokalne Secciones były grupowane razem, bez względu na branżę, w geograficzne organy (Federaciones locales), których funkcja była otwarcie rewolucyjna: zarządzanie społecznym i ekonomicznym życiem w oparciu o decentralistyczne, wolnościowe podstawy.

Ta podwójna struktura stanowi podstawę wszystkich syndykalistycznych form organizacji. W Hiszpanii, tak jak i wszędzie, struktura ta była połączona komitetami robotniczymi, których źródłem były indywidualne zakłady, fabryki i społeczności rolnicze. Zbierając się wspólnie w zgromadzeniach, robotnicy wybierali spośród siebie komitety, które przewodniczyły sprawom branżowych Secciones de oficio i geograficznych Federaciones locales. Komitety te tworzyły federacje regionalnych komitetów prawie w każdym większym regionie Hiszpanii. Co roku, jeśli było to możliwe, robotnicy wybierali delegatów na coroczny kongres Hiszpańskiej Federacji Pierwszej Międzynarodówki, która z kolei wybierała narodową Radę Federalną. Wraz z upadkiem Pierwszej Międzynarodówki, zaczęły tworzyć się syndykalistyczne federacje związkowe, które powstawały i znikwały w różnych regionach Hiszpanii, szczególnie w Katalonii i Andaluzji. Pierwszą była dosyć silna Federacja Robotnicza z lat osiemdziesiątych XIX wieku. Po jej upadku hiszpański anarchizm skurczył się do niezwiązkowych grup ideologicznych, jak Anarchistyczna Organizacja Regionu Hiszpańskiego, bądź też do regionalnych federacji unijnych, jak kataloński Pakt Związków i Solidarności z lat dziewięćdziesiątych oraz Solidarność Robotnicza z pierwszej dekady XX wieku. Oprócz krótkotrwałej Federacji Stowarzyszeń Robotniczych Regionu Hiszpańskiego, założonej w 1900, z inicjatywy związku madryckich murarzy, nie pojawiła się w Hiszpanii żadna krajowa federacja syndykalistyczna – do powstania CNT w 1911. Wraz z ustanowieniem CNT hiszpański syndykalizm wszedł w swój najbardziej dojrzały i decydujący okres. Znacznie większe niż jej rywal – UGT, CNT stało się największą areną anarchistycznej kampanii w Hiszpanii.

CNT nie zostało po prostu „założone”; rozwinęło się organicznie z katalońskiej Solidarności Robotniczej i jej najbardziej skonsolidowanej federacji regionalnej, federacji katalońskiej (Confederacion Regional de Trabajo de Catalunya). Później w każdej prowincji zostały ustanowione inne federacje regionalne – wiele z nich będące pozostałościami Federacji Stowarzyszeń Robotniczych Regionu Hiszpańskiego. Na początku lat trzydziestych było ich już osiemdziesiąt. Dlatego też krajowa organizacja była luźnym zbiorem regionalnych federacji, które dzieliły się na lokalne i okręgowe federacje, ostatecznie dochodząc do sindicatos, czyli związków indywidualnych. Te sindicatos (wcześniej znane pod dramatycznym imieniem, sociedades de resistencia al capital - towarzystwa oporu przeciwko kapitałowi) opierały się na podstawach branżowych i w typowo syndykalistyczny sposób grupowały

się w geograficzne i branżowe federacje (Federaciones locales i Sindicatos de oficio). Aby koordynować te struktury, coroczny kongres CNT wybierał Komitet Krajowy, który miał zajmować się głównie korespondencją, badaniem statystyk i pomocą dla więźniów.

Ustawy katalońskiej federacji regionalnej pokazują nam wytyczne dla całego ruchu krajowego. Według tych ustaw organizacja oddana była „akcji bezpośredniej”, odrzucając wszelką „ingerencję polityczną i religijną”. Stowarzyszone dystrykty i lokalne federacje miały być „zarządzane z największą możliwą autonomią, w tym znaczeniu, iż miały kompletną wolność we wszystkich sprawach zawodowych w odniesieniu do indywidualnych branży, które je łączą”. Oczekiwało się, iż każdy członek będzie płacił miesięczną składkę dziesięciu centymów (drobna suma), a wpływy miały być rozdzielane po równo pomiędzy lokalnymi organizacjami, Konfederacją Regionalną, Konfederacją Krajową, gazetą związkową (Solidaridad Obrera – „Solidarność Robotnicza”) i bardzo ważnym specjalnym funduszem dla „więźniów społecznych”.

Według statusu Komitet Regionalny – regionalny odpowiednik Krajowego Komitetu CNT – miał być tylko organem administracyjnym. Chociaż jasne jest, iż grał kierowniczą rolę w koordynowaniu działania, jego aktywność ograniczona była zasadami ustanowionymi przez coroczny kongres regionalny. W niecodziennych sytuacjach Komitet mógł skonsultować się z lokalnymi organami, bądź to przez referendum, bądź też za pomocą pisemnych kwestionariuszy. Oprócz corocznego kongresu regionalnego, na którym wybierano Komitet Regionalny, Komitet był zobowiązany do zwołania kongresu nadzwyczajnego na prośbę większości lokalnych federacji. Z kolei lokalne federacje z trzymiesięcznym wyprzedzeniem dostawały zapowiedź regularnego kongresu, dzięki czemu mogły „przygotować tematy do dyskusji”. Miesiąc przed kongresem Komitet Regionalny musiał opublikować przedstawione tematy w gazecie związkowej, dając w ten sposób robotnikom dosyć czasu na zdefiniowanie swojego nastawienia wobec tych tematów i poinstruowanie delegatów zgodnie z tym nastawieniem. Delegacje do kongresu, których moc głosowania określana była przez ilość członków, przez nich reprezentowanych, wybierane były na powszechnych zgromadzeniach robotników zwoływanych przez lokalne i okręgowe federacje.

Ustawy te określały zasady działania CNT aż do rewolucji w 1936. Chociaż wyraźnie brakowało warunków odwoływania członków komitetu, organizacja w swoim heroicznym okresie była bardziej demokratyczna, niż wskazywałyby na to status.

U podstaw tej ogromnej organizacji leżała pulsująca witalność, wyraźna w aktywnym zainteresowaniu problemami CNT i znaczącym wpływem inicjatywy indywidualnej. Ośrodki robotnicze (centros obreros), które anarchiści ustanowili w czasach Pierwszej Międzynarodówki, nie były tylko lokalnymi urzędami związków; były również miejscem zebrań i ośrodkami kulturalnymi, gdzie członkowie chcieli dzielić się ideami i uczęszczać na wykłady. Wszystkie sprawy lokalnego CNT były zarządzane przez zwykłych, nieopłaconych robotników. Chociaż oficjalne zebrania związkowe odbywały się tylko raz na trzy miesiące, każdego sobotniego wieczora i niedzielного popołudnia miały miejsce „konferencje o pouczającym charakterze”. Solidarność sindicatos była tak intensywna, że nie zawsze udawało się utrzymać odizolowany strajk. Często jeden strajk doprowadzał do wybuchu innych oraz do aktywnej pomocy ze strony różnych sindicatos.

W ten sposób CNT próbowało organizować swoje sprawy i podczas sprzyjających okoliczności naprawdę to działało. Następowaly jednak okresy, kiedy represje i nagły, często decydujący zwrot wypadków prowadził do zawieszenia corocznego albo regionalnego kongresu i wtedy decyzje, co do strategii ograniczone były do komitetów przywódczych lub „kongresów”, które nie były niczym więcej, niż niespójnymi konferencjami. Charyzmatyczni przywódcy na wszystkich poziomach organizacji zbliżyli się bardzo do działania w sposób biurokratyczny. Syndykalistyczna struktura sama w sobie nie jest uodporniona na biurokratyczne deformacje. Nie było niczym trudnym, aby złożona sieć komitetów, składająca się na regionalne i krajowe organy, przyjęła wszystkie wady scentralizowanej organizacji i udaremniała pragnienia lokalnych zgromadzeń robotniczych.

Ostatecznie CNT, pomimo programowego oddania komunizmowi wolnościowemu i swoim wysiłkom funkcjonowania w wolnościowy sposób, była raczej wielką federacją związkową, niż czysto anarchistyczną organizacją. Angel Pestana, jeden z najbardziej pragmatycznych przywódców, obliczył, że za anarchistów można uznać w przybliżeniu jedną trzecią członków CNT. Wielu było raczej bojownikami, niż rewolucjonistami; inni przyłączyli się do CNT tylko dlatego, iż był to najsilniejszy związek zawodowy w ich okolicy. Do lat trzydziestych większość członków CNT stanowili raczej robotnicy, niż chłopci. Andaluzjczycy, kiedyś stanowiący największy procent związków pozostających pod wpływem anarchistów, teraz byli w mniejszości – fakt nie zauważany przez takich pisarzy, jak Brennan i Hobsbawm, którzy przesadnie podkreślają ważność elementu wiejskiego w anarchosyndykalistycznych związkach zawodowych.

Wraz z powolną zmianą społecznej kompozycji CNT oraz ze wzrostem wartości przemysłowych nad wiejskimi wśród jego przywódców i członków, według mnie konfederacja ostatecznie zamieniłaby się w konwencjonalny związek zawodowy typu latynoskiego. Hiszpańscy anarchiści byli świadomi tego niebezpieczeństwa. Chociaż związki syndykalistyczne stanowiły największą arenę anarchistycznych działań w Europie, anarchistyczni teoretycy zdawali sobie sprawę, iż reformistyczni przywódcy syndykalistycznych związków mogą łatwo zmienić kierunek kontroli z oddolnej na odgórną. Widzieli syndykalizm jako zmianę skupienia z komuny na związek zawodowy, z ogółu uciśnionych na proletariat przemysłowy, z ulic na fabryki i przede wszystkim z powstania na strajk generalny.

Malatesta, obawiając się powstania biurokracji w związkach syndykalistycznych, ostrzegł, że „urzędnik jest dla klasy pracującej niebezpieczeństwem, porównywalnym jedynie do parlamentaryzmu; obydwie rzeczy prowadzą do korupcji, a z korupcją od śmierci dzieli jedynie mały krok”. Chociaż z czasem zmienił swój stosunek do syndykalizmu, zaakceptował ten ruch z wieloma zastrzeżeniami i nigdy nie przestał podkreślać, że „związki zawodowe z samej swej natury są reformistyczne, nigdy rewolucyjne”. Do tego ostrzeżenia dodał: „Rewolucyjny duch musi być zaszczerpiony, rozwijany i utrzymywany przez stałe działanie rewolucjonistów, którzy działają z wewnątrz, jak i z zewnątrz szeregów związkowych”.

Syndykalizm podzielił hiszpański ruch anarchistyczny, nie doprowadzając jednak do rozłamu. W rzeczywistości do momentu ustanowienia FAI, rzadko można było mówić o jakiejś powszechnej organizacji anarchistycznej, w której mógłby nastąpić rozłam. Mimo to hiszpański ruch anarchistyczny trzymał się razem na dwóch poziomach: za pomocą dobrze

znanych czasopism, jak *La Revista Blanca* i *Tierra y Libertad*, jak również w postaci małych kręgów zadedykowanych anarchistów, zarówno wewnątrz, jak i poza związkami syndykalistycznymi. Już od lat osiemdziesiątych XIX wieku te typowo latynoskie grupy przyjaciół, tradycyjnie znane jako *tertulias*, spotykały się w ulubionych kawiarniach, gdzie dyskutowały nad ideami i planem działania. Grupki te nadawały sobie barwne nazwy, wyrażające ich wzniosłe ideały (*Ni Rey ni patria*), duch rewolucyjny (*Los Rebeldes*), bądź też po prostu ich poczucie braterstwa (*Los Afines*). Anarchistyczna Organizacja Regionu Hiszpańskiego, o której wcześniej wspominałem, założona w Walencji w 1888, świadomie uczyniła *tertulias* niemi, z których próbowała upleść spójny ruch. Kilka dekad później pojawiły się one ponownie w FAI, jako *grupos de afinidad* (grypy powinowactwa), z bardziej formalną lokalną i krajową strukturą.

Chociaż hiszpański anarchizm nie doprowadził do powstania żadnego efektywnego ruchu krajowego, aż do powstania FAI, różnice pomiędzy anarchosyndykalistami i anarchokomunistami były znaczne. Obydwie tendencje w hiszpańskim anarchizmie działały w bardzo różny sposób i wzajemnie sobą pogardzały. Anarchosyndykaliści działali bezpośrednio w związkach. Przyjmowali ważne pozycje w związkach i kładli nacisk na organizację, często kosztem osłabienia ideologicznego oddania. Jako „ludzie praktyczni”, katalońscy anarchosyndykaliści, jak Jose Rodriguez Romero i Tomas Herreros, byli gotowi na kompromisy, a bardziej precyzyjnie – na przymierze z „czystymi i prostymi” związkowcami.

Anarchokomuniści byli „tamtych fanatykami” w biurach wydawniczych *Tierra y Libertad* – byli purystami, jak Juan Baron i Francisco Cardenal, uważający anarchosyndykalistów za dezertów, którzy stali się reformistami. Wiernie trzymali się doktryn komunistycznych, które stanowiły podstawy starej Organizacji Anarchistycznej Regionu Hiszpańskiego. Nie skłaniali się ku działalności w związkach zawodowych i podkreślali oddanie zasadom komunizmu wolnościowego. Ich celem nie było stworzenie ogromnego „ruchu masowego” robotników, którzy nie byłoby zbyt zainteresowani ideami wolnościowymi, ale chcieli powstania autentycznie rewolucyjnego ruchu zadedykowanych anarchistów, bez względu na jego rozmiar i wpływ. Choć w pewnym okresie byli bardzo wpływowi, ich terrorystyczna taktyka na przełomie stuleci i spowodowane nią represje przerzedziły ich szeregi.

Założone w lecie 1927 roku FAI miało połączyć te dwie tendencje. Anarchosyndykalistyczne żądania zostały spełnione w wymaganiu, iż każdy faista musi być członkiem CNT, a związek zawodowy pozostanie główną areną anarchistycznych działań w Hiszpanii. Anarchokomuniści byli usatysfakcjonowani faktem, iż na skalę krajową została utworzona otwarcie anarchistyczna organizacja inna niż CNT oraz że *tertulias* stały się podstawą awangardowego ruchu, zadedykowanego osiągnięciu komunizmu wolnościowego. *Tierra y Libertad* zostało organem FAI. Jednakże przez ustanowienie organizacji anarchistycznej z wyraźnym celem kontrolowania CNT, a przynajmniej pilnowania, aby nie wpadło w ręce reformistów i infiltratorów z nowo założonej Hiszpańskiej Partii Komunistycznej, anarchosyndykaliści wciągnęli anarchokomunistów w działalność syndykalistyczną. Do 1933 kontrola FAI nad CNT była niemal kompletna. Systematyczne działanie organizacyjne przerzedziło komunistyczny związek zawodowy, podczas gdy jego reformistyczni przywódcy bądź odeszli, bądź też zakamufłowali się za rewolucyjną retoryką. Nie powin-

niśmy mieć złudzeń, że sukces ten został osiągnięty dzięki względom na demokratyczne niuanse, chociaż bojowość faistów bezsprzecznie pociągała większość robotników z CNT. Większość powszechnie znanych bojowników FAI – Durruti, bracia Ascaso, Garcia Oliver – do swojego repertuaru bezpośrednich działań włączało terroryzm. Nikt nie miał nic przeciwko wymianie ognia, szczególnie podczas „wywłaszczeń” i kontaktów z krnąbrnymi pracodawcami, agentami policyjnymi i łamistrajkami. Te atentados prawie na pewno zastraszyły mniej ważnych przeciwników FAI w CNT, chociaż „reformiści”, jak Pestana i Peiro nie wahali się publicznie krytykować FAI, nie przebierając w słowach.

Pomimo swojego wpływu w CNT, ta niezwykła organizacja anarchistyczna do 1936 pozostawała częściowo tajna, a ilość jej członków prawdopodobnie nie przekroczyła trzydziestu tysięcy. Strukturalnie stworzyła model wolnościowej organizacji. Grupy powinowactwa (tertulias) składały się z przyjaciół, których generalnie było około dwunastu (mężczyźni i kobiety). Kilka takich grup było koordynowanych przez lokalną federację i spotykało się, jeżeli było to możliwe, na comiesięcznych zebraniach. Ruch krajowy z kolei koordynowany był przez Komitet Półwyspowy, który ostentacyjnie sprawował bardzo mało władzy kierowniczej. Jego rola miała być ściśle administracyjna, na typową modłę bakuninowską. We wczesnych latach trzydziestych grupy powinowactwa były w rzeczywistości niezwykle autonomiczne i często przejawiały wyjątkowy stopień inicjatywy. Bliskość relacji faistów w każdej grupie sprawiała, że infiltracja przez policję była bardzo trudna. FAI, jako całość, było w stanie przetrwać najsurowsze represje przy zadziwiająco małych szkodach dla swojej organizacji. Jednakże w miarę upływu czasu Komitet Półwyspowy zaczął zyskiwać na prestiżu. Jego oświadczenia na temat wydarzeń i problemów często stawały się dyrektywami dla całego ruchu. Chociaż w żadnym wypadku nie był to organ autorytarny, to ostatecznie zaczął funkcjonować jako komitet centralny, którego decyzje, choć niewiążące w organizacji, były czymś więcej niż zwykłymi sugestiami. Chociaż przeciętny faista był silną osobowością i był gotowy do sprzeciwu wobec każdej decyzji, jaką uznałby za szczególnie trudną do przełknięcia, to FAI coraz bardziej stawało się celem samym w sobie i lojalność wobec organizacji, szczególnie podczas ataków, czy ciężkich trudności, często uciszała krytycyzm.

Nie ma wątpliwości, iż FAI ogromnie wzniosło społeczną świadomość przeciętnego członka CNT. Bardziej niż jakakolwiek inna siła, poza krnąbrnością pracodawców, FAI uczyniło z CNT rewolucyjną organizację syndykalistyczną, a może nawet prawdziwie anarchosyndykalistyczną. FAI, kładło nacisk na oddanie dla rewolucji i wolnościowego komunizmu i uzyskało spore wsparcie ze strony CNT (wsparcie było większe w anarchistycznej Saragossie niż w syndykalistycznej Barcelonie). Jednak FAI nie było w stanie całkowicie usunąć z CNT elementów reformistycznych (związek przyciągnął wielu robotników swoją bojownictwem w walce o poprawienie warunków ekonomicznych) i utrwalanie w CNT struktur hierarchicznych ciągle trwało.

W swoich wysiłkach kontrolowania CNT, FAI w rzeczywistości stało się ofiarą mniej rozwiniętych elementów związku. Peirat ma rację, kiedy mówi, iż CNT zebrało spore żniwa w FAI. Tak, jak reformiści w CNT byli skłonni do kompromisów z burżuazją i państwem, tak też i FAI było skłonne do kompromisów z reformistami, aby utrzymać kontrolę nad

CNT. Wśród młodszych, mniej doświadczonych faistów sytuacja była czasami gorsza. Przesadna bojowniczność, która stawiała działanie nad teorią i śmiałość nad zrozumieniem, po niepowodzeniu obracała się w zwykły oportunizm.

Tak więc: CNT zapewniło niezwykle demokratyczną arenę dla najbardziej bojowniczej klasy pracującej w Europie; FAI dodało do tego zaczyn orientacji anarchistycznej i działań rewolucyjnych w granicach na jakie pozwalał związek zawodowy. Do 1936 obie organizacje stworzyły autentycznie wolnościowe struktury do takiego stopnia, do jakiego jakkolwiek ruch proletariacki może być prawdziwie wolnościowy. Dzięki swojej retoryce, przekonaniu i śmiałym działaniom, skierowali oczekiwania swoich członków ku rewolucji, która dałaby robotnikom kontrolę nad ekonomią i pozwoliła na utworzenie syndykalistycznych form administracji. Ten właśnie proces edukacji i organizacji klas, bardziej niż jakkolwiek inny czynnik w Hiszpanii, dał początek kolektywom. Do takiego stopnia, do jakiego CNT-FAI (niestety obie organizacje połączyły się po lipcu 1936) miało wpływ na region, kolektywy okazały się bardziej trwałe, komunistyczne i odporne na stalinowską kontrrewolucję, niż w regionach pozostających pod kontrolą Republiki.

Ponadto w regionach pod kontrolą CNT-FAI, robotnicy i chłopi pokazywali większy stopień inicjatywy w oporze wobec militarnego powstania. To nie socjalistyczny Madryt był pierwszym, który wziął sprawy w swoje ręce i pokonał zbuntowane garnizony: to syndykalistyczna Barcelona wyróżniła się w ten sposób od innych dużych miast Hiszpanii. Madryt powstał przeciwko garnizonowi Montany dopiero, kiedy rozeszła się wieść, iż armia została pokonana na ulicach Barcelony. Nawet w Madrycie największa inicjatywa została najprawdopodobniej pokazana przez lokalną organizację CNT, którą wspierali bojowniczy robotnicy budowlani.

W efekcie tego CNT-FAI ukazało wszystkie możliwości wysoce zorganizowanej i ogromnie bojowniczej klasy robotniczej – „klasycznego” proletariatu, którego podstawowe interesy były raz za razem udaremniane przez krótkowzroczną, nieustępliwą burżuazję. To dzięki takim „nieprzejednanym” zmaganiom anarchosyndykalizm i rewolucyjny marksizm rozwinęły swój taktyczny i teoretyczny arsenał.

Z drugiej strony CNT-FAI ujawniło też ograniczenia takiego rodzaju klasycznej walki – myślę, że można powiedzieć, iż Hiszpańska Rewolucja zaznaczyła koniec prawie stuletniej ery tzw. „rewolucji proletariackich”, które rozpoczęły się z czerwcowym powstaniem robotników paryskich w 1848. Era ta odeszła do historii i w mojej opinii nigdy już nie wróci. Charakteryzowała się gorzką, często bezwzględną walką proletariatu i burżuazji. Była to era, w której klasie pracującej nie pozwolono na cieszenie się jej „działką” ekonomicznego zysku i dosłownie odmówiono jej prawa formowania jej własnych instytucji ochronnych. Kapitalizm przemysłowy był w Hiszpanii ciągle stosunkowo nowym zjawiskiem – niewystarczająco zasobnym, aby złagodzić niepokoje w klasie pracującej, jaki i niepewnym swojego miejsca w życiu politycznym – a jednak przywłaszczył sobie prawo do bezwzględnej eksploatacji „siły roboczej”. Jednak to nowe zjawisko zaczynało już znajdować swoją drogę – jeśli nie ku tradycyjnym liberalnym formom europejskim, to ku formom autorytarnym, które zapewniłyby mu warunki rozwoju.

Ekonomiczny kryzys lat trzydziestych (który był wtedy postrzegany przez radykałów całego świata jako ostateczny „chroniczny kryzys” kapitalizmu), w połączeniu z krótkowzroczną polityką hiszpańskich liberałów i klas rządzących, sprawił, że walka klas w Hiszpanii przerodziła się w gwałtowną wojnę klasową. Reformy agrarne Republiki z lat trzydziestych okazały się farsą. Liberałowie byli bardziej zajęci drażnieniem Kościoła, niż poważnym zajmowaniem się długoterminowymi, a nawet krótkoterminowymi problemami ekonomicznymi półwyspu. Socjaliści, którzy przyłączyli się do liberałów w rządzeniu krajem, byli bardziej zajęci rozwojem UGT kosztem CNT, niż poprawianiem materialnych warunków klasy robotniczej jako całości. CNT, pod silnym wpływem wybuchowych faistów, których radykalna edukacja odbywała się w bitwach pistolero we wczesnych latach dwudziestych, wybuchało w ciągłych powstaniach – o których daremności przywódca najprawdopodobniej wiedzieli, ale chcieli za ich pomocą obudzić rewolucyjnego ducha klasy pracującej. Te niepowodzenia wszystkich elementów we wczesnych latach istnienia Republiki w spełnieniu obietnicy reform, nie zostawiły żadnego wyboru, poza rewolucją i wojną domową. Oprócz najbardziej zadedykowanych anarchistów, nikt naprawdę nie chciał tego konfliktu. Jednakże pomiędzy 1931, kiedy obalono monarchię, a 1936, kiedy zbuntowali się generałowie, wszyscy, jak we śnie, zbliżali się do ostatniej z wielkich rewolucji proletariackich – być może największej, pod względem inicjatywy okazanej przez uciśnionych. Wydaje się, iż era ta zebrała wszystkie swoje energie, tradycje i marzenia dla ostatniej, wielkiej konfrontacji – po czym nastąpił jej koniec.

Nie jest niczym dziwnym, iż najbardziej komunistyczne kolektywy w Rewolucji Hiszpańskiej pojawiły się raczej na wsi niż w miastach, wśród chłopów, którzy ciągle znajdowali się pod wpływem archaicznych tradycji kolektywnych i byli mniej usidleni przez ekonomię rynkową, niż ich miejscy kuzyni. Ascetyczne wartości, które miały tak wielki wpływ na te wysoce komunistyczne kolektywy, często były odbiciem ogromnego ubóstwa na terenach, na których były mocno zakorzenione. W takich wypadkach kooperacja i pomoc wzajemna stanowiły podstawowy warunek przetrwania społeczności. Gdzie indziej, na bardziej jałowych terenach Hiszpanii, potrzeba dzielenia się wodą i utrzymywania irygacji, stanowiły zachętę do rolnictwa kolektywnego. Tutaj kolektywizacja była koniecznością technologiczną i nawet Republika nie wtrącała się do niej. Te kolektywy są ważne nie tylko dlatego, iż wiele z nich praktykowało komunizm, ale również dlatego, że tak efektywnie działały w systemie ludowego zarządzania oddolnego. Przeczy to opinii wielu autorytarnych marksistów, że życie ekonomiczne musi być precyzyjnie planowane przez wysoce scentralizowaną władzę państwa, nie zgadza się też z kłamstwem, że kolektywizacja ludowa, w odróżnieniu od kolektywizacji państwowej, musi koniecznie doprowadzić do rywalizacji skolektywizowanych przedsiębiorstw o zyski i zasoby.

Jednakże w miastach kolektywizacja fabryk, systemu transportu i komunikacji przyjęła inną formę. Początkowo prawie cała ekonomia na terenach kontrolowanych przez CNT-FAI została przejęta przez wybrane spośród robotników komitety, luźno koordynowane przez wyższe komitety związkowe. Wraz z upływem czasu system ten stawał się coraz sztywniejszy. Wyższy komitet zaczął udaremniać inicjatywy niższych komitetów, chociaż decyzje ciągle musiały być ratyfikowane przez robotników. Efektem tego procesu była ten-



dencja do centralizacji ekonomii na terenach CNT-FAI w rękach związku zawodowego. Stopień rozwoju tego procesu różnił się w zależności od branży i regionu. Przy ograniczonej wiedzy, jaką mamy, ciężko jednak o sformułowanie jakichś uogólnień. Proces centralizacji był kontynuowany z wejściem CNT-FAI do rządu katalońskiego w 1936, i wkrótce kontrolowane przez związki przedsiębiorstwa połączyły się z państwem. Do 1938 we wszystkich „republikańskich” miastach polityczna biurokracja zajęła miejsce komitetów robotniczych. Chociaż kontrola robotników istniała w teorii, w praktyce zupełnie zanikła.

Jeżeli komuny stworzyły podstawy dla kolektywów wiejskich, to komitety były podstawą kolektywów industrialnych. W rzeczywistości, nie licząc wiejskich komun, system komitetowy dominował wszędzie, gdzie załamało się państwo – zarówno w wioskach i miasteczkach, jak i w fabrykach i miejskich dzielnicach. „W ogniu akcji wszystko zostało ustawione w ten sposób, aby nakierować ludową reakcję przeciwko puczowi wojskowemu” – zaobserwował Pierre Broue i Emile Temime:

Wyznaczano je (komitety) na wiele sposobów. W wioskach, fabrykach i innych zakładach pracy wyznaczano czas wyborów na powszechnych zebraniach. We wszystkich wypadkach dbano, aby wszystkie partie i związki były w nich reprezentowane, nawet jeżeli nie istniały przed Rewolucją, ponieważ Komitet reprezentował wszystkich robotników, jak i całkowitą sumę ich organizacji: w wielu miejscach wybrani do komitetów doszli do porozumienia w sprawie tego, kto miał reprezentować ten, czy inny związek, kto miał być „republikanem”, a kto „socjalistą”. Bardzo często, w miasteczkach, najbardziej aktywne elementy wyznaczały same siebie. Czasami wyborcy, jako całość, wybierali ludzi z każdej organizacji do Komitetu, ale częściej członkowie komitetu byli wybierani bądź przez głosowanie wewnątrz ich własnej organizacji, bądź też wyznaczał ich po prostu lokalny komitet zarządzający partii lub związku zawodowego.

Blisko czterdzieści lat, które dzieli nas od Rewolucji Hiszpańskiej, przyniosło radykalne zmiany w Europie Zachodniej i Ameryce, zmiany, które mają swe odbicie również w obecnym społecznym rozwoju Hiszpanii. Klasyczny proletariatus, który tak rozpaczliwie walczył o podstawowe środki do życia, ustępuje miejsca bardziej zamożnym robotnikom, których głównym celem nie jest już materialne przetrwanie i zatrudnienie, ale bardziej ludzki sposób życia i dająca spełnienie praca. Zmienia się również społeczna kompozycja siły roboczej – kieruje się bardziej ku handlu, usługom i profesjonalnemu zatrudnieniu, niż ku niewykwalifikowanej pracy w masowym przemyśle wytwórczym. Hiszpania, jak i reszta Europy, nie jest już krajem głównie rolniczym; większość ludności mieszka w miasteczkach i miastach, a nie w stosunkowo odizolowanych wioskach, które pielęgnowały wiejski kolektywizm. Kiedy pod koniec lat sześćdziesiątych odwiedziłem Barcelonę, widziałem równie dużo teczek „dyplomatycznych” w stylu amerykańskim, co pudełek na lunch.

Te zmiany w dążeniach i cechach klas nieburżuazyjnych w społeczeństwie kapitalistycznym są wynikiem radykalnej rewolucji industrialnej, która nastąpiła po Drugiej Wojnie Światowej oraz stosunkowej zamożności lub oczekiwania zamożności, która zakwestionowała wszystkie wartości materialnego niedostatku. Wartości te doprowadziły do historycznego napięcia pomiędzy irracjonalnością obecnego stylu życia i utopijną obietnicą społeczeństwa wyzwolonego. Młodzi robotnicy z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zapo-

życzą swoje wartości od relatywnie zamożnej młodzieży klasy średniej, która nie hipostazuje już etyki pracy, purytańskich zasad moralnych, hierarchicznego posłuszeństwa i materialnego zabezpieczenia, ale raczej dba o czas wolny dla rozwoju osobistego, wyzwolenie seksualne, twórczą i stymulującą pracę (w odróżnieniu od bezmyślnej pracy) oraz pokazuje prawie libidinalną pogardę dla autorytetu. Znaczący jest fakt, iż w Hiszpanii, uprzywilejowani studenci uniwersyteccy, którzy w latach trzydziestych grali rolę reakcyjną, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych znajdują się pomiędzy najbardziej radykalnymi elementami społeczeństwa. Wraz z młodymi robotnikami i intelektualistami z różnych dziedzin, zaczynają przyjmować do różnego stopnia personalistyczne i utopijne cele, które sprawiają, iż purytańskie i nadmiernie zinstytucjonalizowane CNT-FAI wydaje się anachronizmem.

Ograniczenia ruchu związkowego, nawet w jego anarchosyndykalistycznym kształcie, zmanifestowały się w sposób oczywisty. Postrzeganie w związkach zawodowych (czy to syndykalistycznych, czy też nie) wrodzonego potencjału rewolucyjnego oznacza przyjęcie założenia, że interesy robotników i kapitalistów są z natury rzeczy niekompatybilne. Jest to w sposób oczywisty nieprawdą, jeżeli zdamy sobie sprawę z możliwości systemu do odtworzenia, a nawet pełnego stworzenia robotnika na obraz i podobieństwo represyjnej industrialnej kultury i racjonalności. Począwszy od rodziny, poprzez szkołę i instytucje religijne, mass media, do fabryki i ostatecznie związków zawodowych i „rewolucyjnych” partii, kapitalistyczne społeczeństwo pielęgnuje posłuszeństwo, hierarchię, etykę pracy i autorytarną dyscyplinę w klasie pracującej, jako całości; a nawet w wielu ruchach „wyzwoleńczych”.

Fabryka i organizacje klasowe, które z niej wyrastają, grają najważniejszą rolę w kształtowaniu dobrze uregulowanej, prawie nieświadomej uległości dojrzałych robotników – uległości, która manifestuje się nie tyle w pozbawionej charakteru bierności, co w pragmatycznym zadedykowaniu hierarchicznej organizacji i autorytarnym przywódcom. Robotnicy mogą być bardzo bojowniczy i mogą wykazywać silne, a nawet potężne cechy charakteru w najbardziej wymagających sytuacjach społecznych; ale cechy te mogą tak samo (jeśli nie bardziej ochoczo) zostać zaangażowane w reformistycznej biurokracji robotniczej, co w wolnościowym ruchu rewolucyjnym. Robotnicy muszą wyrwać się z uchwytu kultury burżuazyjnej – a szczególnie fabryki – zanim będą w stanie stworzyć wyższą formę działania bezpośredniego, zwaną „rewolucją”, a następnie stworzyć społeczeństwo kontrolowane przez nich bezpośrednio w miejscach pracy i społecznościach.

Jest to równoznaczne ze stwierdzeniem, iż robotnicy muszą postrzegać siebie jako istoty ludzkie, nie istoty klasowe; jako twórcze osobowości, nie „proletariusze”, jako wolne jednostki, nie „masy”. I przeznaczeniem wyzwolonego społeczeństwa musi być wolna komuna, nie konfederacja fabryk, jakkolwiek samorządowa by nie była. Nawet składnik ekonomiczny musi być „uczłowieczony” przez wprowadzenie do procesu pracy „powinowactwa przyjaźni”, przez zmniejszenie roli uciążliwej pracy w życiu pracowników, przez totalne „przewartościowanie wartości” (używając słów Nietzschego) w produkcji, konsumpcji, jak również w społecznym i osobistym życiu.

Nawet chociaż pewne aspekty wolnościowej rewolucji w Hiszpanii straciły swoje znaczenie, anarchistyczne koncepcje, które mogą objąć i w pełni wyrazić mentalność dobrobytu, mogą mieć o wiele głębsze odniesienie do czasów współczesnych, niż autorytarne ideologie z lat trzydziestych, pomimo tendencji tych ideologii do wypełnienia próżni zostawionej przez nieobecność znaczących alternatyw i organizacji wolnościowych. Te anarchistyczne koncepcje nie mogą już dłużej opierać się na kolektywistycznych tradycjach wsi – te tradycje są już przeszłością, chociaż być może ich pamięć trwa wśród hiszpańskiej młodzieży w takim samym sensie, w jakim młodzież amerykańska zwróciła się dla inspiracji kulturowej ku plemiennym tradycjom amerykańskich Indian. Wraz ze zmierzchem znaczenia rodziny i w reakcji do urbanistycznej atomizacji, komuna zyskała wszędzie nowe znaczenie dla młodych, a nawet starszych ludzi – wspólny, wzajemnie wspierający się sposób życia, oparty raczej na selektywnym powinowactwie, niż na związkach pokrewieństwa. Rozkwitająca urbanizacja bardziej niż kiedykolwiek stwarza potrzebę decentralistycznych alternatyw dla wielkich aglomeracji miejskich. Groteskowa biurokratyzacja życia, która, słowami Camusa, degradowała każdego do pozycji funkcjonariusza, nadała nowej wartości nieautorytarnym instytucjom i bezpośredniemu działaniu. Powoli, pomimo komplikacji naszych czasów, zostaje wykuta nowa mentalność. Potencjalnie jest to mentalność wolnościowa, która może bezpośrednio zmieniać i zarządzać społeczeństwem – mentalność, która mogłaby zaangażować się w samodyscyplinę, samodiałanie i samozarządzanie, tak ważne dla rozwoju prawdziwie wolnego społeczeństwa. Tutaj wartości cenione tak wysoko przez tradycyjny anarchokomunizm ustanawiają bezpośrednią ciągłość ze współczesnymi formami anarchokomunizmu, która to ciągłość nadaje spójności intuicyjnym impulsom tej nowej świadomości.

Jeżeli jednak mamy osiągnąć te cele, współczesny anarchokomunizm nie może pozostać po prostu nastawieniem lub tendencją rozchodzącą się delikatnie w powietrzu jak kulturowa atmosfera. Musi być zorganizowany – dobrze zorganizowany – jeżeli ma w sposób efektywny wyrazić i rozprzestrzenić tę nową mentalność; musi mieć spójne podstawy teoretyczne i rozległą literaturę, musi być w stanie walczyć z autorytarnymi ruchami, które próbują zniszczyć intuicyjne impulsy wolnościowe naszych czasów i ukierunkować społeczne niepokoje na stworzenie hierarchicznych form organizacji. Pod tym względem hiszpański anarchizm ma głębokie odniesienie do naszych czasów, a Rewolucja Hiszpańska ciągle jest źródłem wartościowych lekcji w zakresie zarządzania oddolnego.

Aby zająć się tymi problemami, mogę być może zacząć od stwierdzenia, że mamy mało powodów, aby krytykować strukturalne formy, które CNT i FAI próbowały ustanowić. CNT prawie od samego początku zorganizowało swoje jednostki raczej jak fabryki, niż związki branżowe, a krajowe federacje zawodowe (Uniones de oficio), które powstały za czasów Pierwszej Międzynarodówki, zostały porzucone na rzecz federacji lokalnych (Federaciones locales). Struktura ta sytuowała fabrykę w społeczności, gdzie naprawdę było jej miejsce, jeżeli koncept „komuny” miał być realistyczny, a nie w łatwo manipulowanej sieci przemysłowej, bez trudu podlegającej państwowej nacjonalizacji. Centros obreros, federacje lokalne, staranne wyznaczanie delegatów do kongresów, eliminacja płatnych urzędników, ustanowienie federacji regionalnych, komitetów regionalnych, a nawet Komitetu Krajowe-

go – wszystkie te instytucje byłyby zgodne z zasadami wolnościowymi, jeśli dorastałyby do swojego ideału. Najbardziej poważną klęskę struktury CNT poniosły w tym, że nie spełniły potrzeby zwoływania częstych zebrań robotników na poziomie lokalnym oraz potrzeby zwoływania częstych konferencji regionalnych i krajowych, aby bez przerwy rewaluować strategię CNT i zapobiec skoncentrowaniu władzy w wyższych komitetach. Pomimo częstości zebrań komitetów, podkomitetów, itd. regularna komunikacja pomiędzy robotnikami i „wpływowymi bojownikami” pozostawiała wiele do życzenia.

Rozwinęło się nieporozumienie odnośnie zasadniczego zagadnienia źródła podejmowania decyzji. Prawdziwym miejscem tego procesu powinny być zebrania na najniższym szczeblu, regularne kongresy, a w przypadku, kiedy wydarzenia i okoliczności wymagały szybkiej decyzji, konferencje w jasny sposób wybranych i podlegających odwołaniu delegatów wybranych dla tego celu. Jedyną odpowiedzialnością regionalnych i krajowych komitetów powinno być administrowanie – tzn. koordynowanie i wykonywanie strategicznych decyzji podjętych na zebraniach i konferencjach albo na kongresach delegatów.

Mimo to struktury CNT, jako związku syndykalistycznego i FAI, jako federacji anarchistycznej, pod wieloma względami zasługują na podziw. Moja krytyka na powyższych stronach nie odnosi się do samych form, ale raczej do odejścia od nich przez CNT i FAI. Próbowałem również wyjaśnić społeczne ograniczenia tamtego okresu – włączając w to mistykę klasycznego proletariatu – które osłabiały stosowanie się do tych form strukturalnych.

Inną kwestią był poważny problem w FAI, który ciągle jest źródłem nieporozumień wśród anarchistów – chodzi o problem „wpływowych bojowników” – bardziej doinformowanych, doświadczonych, „silnych” i oratorsko uzdolnionych jednostek, które miały skłonność do formułowania strategii na wszystkich poziomach organizacji.

Niemożliwe jest ignorowanie faktu, iż istoty ludzkie posiadają różny poziom wiedzy i świadomości. Fakt, że jako dzieci dłużej zależyśmy od dorosłych, że jesteśmy w dużej mierze produktami nabytej kultury, że wiedzę przekazują starsze osoby (jako wynik większego doświadczenia), prowadzi do takich różnic nawet w najbardziej wyzwolonych społeczeństwach. W społeczeństwach hierarchicznych, zależność mniej poinformowanych od bardziej poinformowanych jest zwykle źródłem manipulacji i władzy. Im starsza i bardziej doświadczona osoba, jak rodzic, tym większy ma przywilej do swojej dyspozycji, a wraz z nim alternatywę: używać wiedzę, doświadczenie i talenty oratorskie jako środki dominacji, czy też w celu pełnego miłości dzielenia się wiedzą i doświadczeniem, gdzie relacja między nauczycielem, a uczniem będzie egalitarna, a mniej doświadczona i poinformowana jednostka zawsze będzie mogła podejmować swoje własne decyzje.

Hegel błyskotliwie pisze o różnicy między Sokratesem, a Jezusem: Sokrates był nauczycielem, który próbował wzbudzić głód wiedzy u każdego, kto chciał z nim rozmawiać; Jezus był wyrocznią, głoszącą bezdyskusyjną prawdę wśród adorujących go uczniów. Jak pisze Hegel, różnica nie leżała tylko w charakterze tych dwóch ludzi, ale również w charakterze ich „zwolenników”. Przyjaciele Sokratesa byli wychowani w tradycji społecznej, która „rozwickała ich moc w wielu kierunkach. Przyjęli tego demokratycznego ducha, który daje jednostce niezależność i czyni niemożliwością poleganie w pełni i absolutnie na jednej

osobie (...) Kochali Sokratesa dzięki jego prawości i filozofii, a nie prawość i jego filozofię dzięki niemu”. Z drugiej strony zwolennicy Jezusa byli posłusznymi akolitami: „Nie posiadając sami z siebie wielkiego zasobu duchowej energii, znaleźli podstawy swoich przekonań do nauk Jezusa głównie w swojej przyjaźni z nim i zależności od niego. Nie osiągnęli prawdy i wolności dzięki swoim własnym wysiłkom; tylko przez żmudną naukę doszli do mglistego zmysłu siebie i pewnych definicji ich dotyczących. Ich ambicją było uchwycenie, wierne utrzymywanie tej doktryny i przekazywanie jej w równie wierny sposób innym, bez żadnych dodatków, nie pozwalając na jakiegokolwiek odejście od niej w szczegółach wypracowanych przez ich własne doświadczenie.”

FAI – nielegalne z wyboru, czasami terrorystyczne w działaniu i agresywnie „macho” w ambitnej śmiałości – rozwinęło głęboko osobiste związki w grupach powinowactwa. Żal Durrutiego po śmierci Francisca Acaso był wyrazem prawdziwej miłości, nie tylko przyjaźni wyrastającej ze współpracy organizacyjnej. Jednakże w FAI, zarówno przyjaźń, jak i miłość, często opierały się na wymagającym towarzystwie, które żądało bezgranicznego dostosowania się do najbardziej „heroicznych” standardów ustanowionych przez „najśmielszych” bojowników w grupie. Takich związków raczej nie zakłóca doktrynalne nieporozumienia, czy też to, co często wydaje się być „tylko” zagadnieniami teoretycznymi. Ostatecznie związki takie doprowadzą do powstania przywódców i podkomendnych – co gorsza, przywódcy mają skłonność do protekcjonalności wobec podkomendnych, a ostatecznie zaczynają nimi manipulować.

Aby uniknąć tego procesu dewolucji, organizacja anarchistyczna musi być świadoma faktu, że ten proces może mieć miejsce, dlatego należy być wyczulonym na jego pojawienie się. Żeby być efektywną, ostrożność ta musi wyrażać się w bardziej pozytywny sposób. Nie może współistnieć z przypochlebianiem się, ambitną śmiałością i bezmyślną agresywnością, nie mówiąc już o równie bezmyślnym wielbieniu aktywizmu i „silnych charakterów”. Organizacja musi zdać sobie sprawę, że istnieją pomiędzy jej członkami różnice w doświadczeniu i świadomości, i musi odnosić się do tych różnic z bacznością – nie ukrywać ich pod eufemizmem „wpływowy bojownik”. Uczeń, tak samo jak nauczyciel, musi najpierw zapytać siebie, czy ma miejsce manipulacja i dominacja. Ponadto każdy musi być w pełni świadomy, że ten proces uczenia w ruchu jest nie do uniknięcia, jeżeli relacje mają stać się wyrównane dzięki przekazanej wiedzy i owoców doświadczenia. Do dużego stopnia konkluzja dotycząca natury tego procesu jest prawie intuicyjnie zdeterminowana przez wzorce zachowania, jakie rozwijają się pomiędzy towarzyszami. Ostatecznie wzorce te, w warunkach wolności, społecznych stosunków, przyjaźni i miłości, byłyby w kategorii „swobodnego dawania”, które Jacob Bachofen wiąże ze społeczeństwem „matriarchalnym”, nie zaś w wymagającym i surowym typie powiązanim z patriarchalizmem. W takich warunkach grupy powinowactwa i komuny osiągnęłyby najbardziej zaawansowany i wolnościowy wyraz swego człowieczeństwa. Już sama próba osiągnięcia tego celu wśród braci i sióstr jakościowo odróżniłaby ten ruch od innych i zapewniłaby, że pozostanie on wierny swoim wolnościowym zasadom.

Nasza epoka, która kładzie nacisk zarówno na rozwój jednostki, jak i na społeczne zarządzanie oddolne, stoi na wysoce korzystnej pozycji, aby ocenić autentyczną naturę

wolnościowej organizacji i relacji. Wojna domowa, która gnębiła Hiszpanię w latach trzydziestych, nie jest już możliwa w czasach, kiedy wobec rewolucjonistów może zostać użyta broń jądrowa, naddźwiękowe samoloty, gaz nerwowy. Kapitalistyczne instytucje muszą być zniszczone przez molekularny historyczny proces dezintegracji i nielojalności do punktu, w którym jakikolwiek popularny, większościowy ruch będzie mógł doprowadzić do ich upadku, w poszukiwaniu wsparcia i moralnego autorytetu. Jednakże sytuacja, jaka wyniknie z tej zmiany – czy dojdzie do niej w sposób świadomy, czy też nie; czy będzie to sytuacja autorytarna, czy oparta na oddolnym zarządzaniu – będzie zależała w dużym stopniu od tego, czy rozwinie się świadomy i dobrze zorganizowany ruch wolnościowy.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Murray Bookchin  
Hiszpański ruch wolnościowy w zarysie  
1973

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**